

Warszawa, 27 XII 2019 r.

Prof. zw. dr hab. Grzegorz Nowik prof. ISP PAN

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Kamili Czechowskiej
*Działalność organizacji weteranów Powstania Wielkopolskiego
w północno-wschodniej Wielkopolsce w latach 1920–1939.*

napisanej pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Bogusława Polaka

Problem badawczy – temat pracy

Problem badawczy – zawarty w tytule pracy – jest niezwykle interesujący. Środowisko weteranów Powstania Wielkopolskiego zrzeszonych w różnorodnych organizacjach, mimo że było tematem kilku opracowań, nie doczekało się zbyt wielu studiów, a prace dotyczące tej tematyki możemy policzyć na palcach jednej ręki. Z tego względu uważam, że podjęcie go stanowi wartość istotną dla polskiej historiografii, nie tylko w aspekcie regionalnym, ale jako ogniwo składające się na szerszy obraz, jeszcze nie nakreślony.

Równie poprawna jest cezura czasowa obejmująca okres od zakończenia wojny o granice Rzeczypospolitej (pamiętajac oczywiście, że walki zbrojne toczyły się jeszcze po 1920 roku na Górnym Śląsku i Wileńszczyźnie) od roku 1920 – pod klęskę II Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r. Nie budzi to żadnych wątpliwości, jest to cezura logiczna i naturalna.

Natomiast wątpliwości Autora recenzji budziło jednak kryterium terytorialne, jakim jest „Północno-Wschodnia Wielkopolska”. Jedynym kryterium wymienionym przez Autorkę, jest wydzielenie w 1938 r. dwóch z czterech powiatów z woj. poznańskiego i włączenie ich do woj. pomorskiego. I to wszystko. Natomiast recenzent, w miarę zagłębiania się w lekturę dysertacji, dostrzegł, wcale liczne, logicznie argumenty przemawiające za takim wyodrębnieniem geograficznym, choć przyznać muszę, że niestety Autorka nie wykorzystała ich i nie wskazała we wstępie dla uzasadnienia tematu rozprawy. Jest to tym dziwniejsze, że po wielokroć wymieniała je i opisywała. Kolejnym jest również ważny argument natury administracyjnej, wynikając z przynależności tego terenu do dwóch dowództw Okręgów Korpusów (VII – Poznań i VIII – Toruń). Następny, ma charakter geograficzny – bowiem

powiaty te stanowiły pas ziem północno-wschodnich Wielkopolski, oddzielający ją od Krajny, Pomorza i Kujaw i poddany intensywnemu osadnictwu niemieckiemu (vide tabela na s. 20). Wreszcie argument merytoryczny – opisywany „rejon” (trudno znaleźć bardziej odpowiednie słowo), był niezwykle ważnym terenem działań zbrojnych w okresie Powstania, gdzie toczyły się zacięte walki. Zabezpieczał od północy nie tylko centralną Wielkopolskę z Poznaniem i Gniezmem, ale też osłaniał Wielkopolskę od strony Torunia i Bydgoszczy od ewentualnego niemieckiego uderzenia odcinającego poznańskie od wyzwolonej już Rzeczypospolitej. Uczestnicy tych walk, mieli świadomość rangi swych dokonań, co wpływało niewątpliwie nie tylko na podejmowane przez nich inicjatywy upamiętniania swych dokonań, ale też spodziewali się odpowiedniego uhonorowania, docenienia ich zasług, itd.

W każdym bądź razie wydaje się, że Autorka nazbyt mało stanowczo uzasadniła to właśnie kryterium geograficzne, choć miała ku temu szerokie możliwości.

Źródła i bibliografia

Autorka dysertacji wykorzystała materiały zgromadzone w pięciu archiwach państwowych (AP w Bydgoszczy z oddz. w Inowrocławiu, AP w Poznaniu z oddz. w Gnieźnie, CAW), jednym archiwum kościelnym (A. Archidiecezjalne w Gnieźnie), zbiorach archiwalnych sześciu muzeów, biblioteki Wojewódzkiej i Miejskiej w Bydgoszczy, materiałów archiwalnych przechowywanych w innych miejscach (parafiach, zbiorach prywatnych, itp.). Trudno natomiast źródłami archiwalnymi nazwać sztandary, choć niewątpliwie są one cennym źródłem wiedzy o ludziach, czasach i wydarzeniach (zarówno ze względu na ich symbolikę, ale także zachowaną strukturę materialną, rodzaj tkaniny, treść „gwoździ pamiątkowych”, itp.). Należałoby je wydzielić w odrębną grupę – artefaktów, ale nie mieszać ze źródłami archiwalnymi sensu stricto.

Recenzent zadaje sobie sprawę, że upływ czasu, a także II wojna światowa przetrzebiły archiwalia, dlatego też na podstawie zawartości pracy, docenia trud Autorki w zgromadzeniu tak pokaźnego, mimo upływu czasu zasobu archiwalnego.

Wykorzystane źródła drukowane obejmują 28 pozycji, są to głównie drukowane statuty stowarzyszeń weteranów, a także zbiory materiałów do dziejów Powstania Wielkopolskiego.

Cenną pozycję stanowi – szeroko wykorzystana przez Autorkę – prasa, obejmująca ponad 30 tytułów, głównie lokalnych i regionalnych, rzadko wykorzystywanych w badaniach historycznych, co należy odnotować jako zjawisko pozytywne.

Opracowania o charakterze monografii, studiów liczą 127 pozycji, a artykuły 59 pozycji, uzupełnione o kilkanaście tekstów zapisanych w wersji elektronicznej i drugie tyle mających charakter opracowań lub wspomnień na prawach rękopisu.

Autorka nie zapoznała się z pracą *Henryka Bagińskiego* (U podstaw organizacji Wojska Polskiego), wspomnieniami Bohdana Hulewicza opublikowanymi w „WPH”, wreszcie cytuje jeden tylko artykuł prof. Przemysława Hausera, a brak tych które dotyczą (opisywanych wszak przez Autorkę) relacji Józefa Piłsudskiego z Wielkopolską. Każdy recenzent może zawsze wskazać kilka lub nawet kilkanaście pozycji mogących uzupełnić wykorzystaną w pracy bibliografię, tym bardziej, że literaturę wspomnieniową dotyczącą Powstania Wielkopolskiego, trudno często oddzielić od wątków historycznych które opisywała, od (często współczesnych) intencji ukazania chwały bohaterów minionych wydarzeń. Niemniej kilka pozycji autorka pominęła. Nie rozumiem też dlaczego Autorka nie rozwinęła w bibliografii imion autorów!?

Niestety upływ czasu spowodował, że Autorka nie mogła już osobiście zebrać relacji ani wywołać podobnych źródeł w formie ankiet, wywiadów itp.

Natomiast wśród literatury przedmiotu brakuje mi jakiegokolwiek pozycji a charakterze socjologicznym, która byłaby pomocna Autorce w zrozumieniu mentalności tak specyficznego środowiska społecznego jakim są (w każdej epoce) weterani. Autor recenzji, zajmując się m.in. okresem II wojny światowej, doświadczył najróżniejszych przejawów postaw i zachowań, zarówno wspaniałych, jak i negatywnych, od wzorów honoru i służby do wręcz mitomanii i megalomanii. Czytając tę pracę nie byłem pewien, czy Autorka – która nie zetknęła się już osobiście z tą grupą – jest w stanie zrozumieć co dla każdej grupy weteranów oznacza upamiętnianie, honorowanie (odznaczenia i inne formy nagród materialnych i nie materialnych), pozycjonowanie w środowisku, wreszcie wspomnienie o czasach młodości, o jednym z najważniejszych wydarzeń w ich życiu, gdy otarli się o „Historię” pisaną z wielkiej litery.

Podsumowując tę grupę uwag, uważam, że Autorka sięgnęła zarówno szeroko jak i głęboko w zasób źródeł i opracowań. Sugerowałbym jednak zapoznanie się z pracami o charakterze socjologicznym i psychologicznym, co z pewnością pogłębiłoby refleksję Autorki o grupie weteranów.

Konstrukcja i zawartość merytoryczna pracy

Analizie problemu badawczego winna być podporządkowana konstrukcja pracy, na którą, oprócz bardzo skromnego wstępu, składają się trzy rozdziały:

Rozdział I. Sytuacja społeczno-polityczna w Wielkopolsce 1772–1939 (zbudowany z pięciu rozdziałów przedstawiających chronologicznie dzieje Wielkopolski do I rozbioru do odzyskania niepodległości). Liczy on zaledwie 15 stron i tylko w spisie treści przedstawia się imponująco. Wątpliwości budzi tak głębokie (chronologicznie), a zarazem tak płytkie (problemowo) zapuszczenie lemiesza badawczego w tym rozdziale.

Rozdział II. Powstanie i rozwój organizacji weteranów (złożony z czterech podrozdziałów wskazujących na regionalne wzorce organizacyjne i prawne oraz sam proces zawiązywania się organizacji weteranów Powstania Wielkopolskiego i przemiany struktur organizacyjnych w tym ruchu w II Rzeczypospolitej). Rozdział ten liczy 55 stron. Wątpliwości recenzenta budzi wskazanie austriackich źródeł tworzenia organizacji b. wojaków i weteranów Powstania Wielkopolskiego w zaborze wszak pruskim?

Rozdział III. Działalność kół weteranów w północno-wschodniej Wielkopolsce (złożony z czterech podrozdziałów, dzielących się na dziesięć mniejszych części – ukazujący różnorodne form działań weteranów, stanowiących wypełnienie ich celów statutowych.). Rozdział ten jest najbardziej interesujący i najwięcej wnosi w badaną problematykę. Zawiera wiele oryginalnych wątków, wnosi wiele nowych ustaleń, jest ważny poznawczo oraz interesujący pod względem warsztatowym. Rozdział ten jest także najobszerniejszy i liczy ponad 200 stron. Każdy z podrozdziałów mógłby stanowić odrębny (nie tylko objętościowo), ale przede wszystkim merytorycznie, rozdział.

Pracę dopełnia – Zakończenie (równie skromne jak wstęp), Indeks skrótów, Spis mapek i tabel oraz Bibliografia.

Konstrukcję pracy można zatem uznać za nieproporcjonalną.

Uwagi metodologiczne

Kwestia zasadnicza dotyczy – używania przez Autorkę terminów: weteran (aczkolwiek tak – poprawnie – jest w tytule) i kombatant, jako synonimy, co uważam za błędne. Autorka sięgnęła tu po słownikowe wyjaśnienia obu terminów. Powinna jednak, w tego rodzaju pracy sięgnąć również po wyznaczniki prawne, mające swe źródło w prawie międzynarodowym, gdzie kombatant – oznacza żołnierza formacji walczącej podczas konfliktu zbrojnego, uzbrojonego i posiadającego trwałe oznaczenie swej przynależności państwowej. Natomiast weteran – to były kombatant. Niestety upowszechnione w PRL błędne znaczenie terminu kombatant, wyparło dawne – poprawne – określenie „weteran”, które używane było w tym ruchu w II Rzeczypospolitej. Autorka badająca to zagadnienie powinna używać poprawnego nie tylko językowo, ale i prawnie określenia. Dlatego fałszywie brzmi zdanie na s. 23 o

dekrecie regulującym kwestię organizowania się „kombatantów”, tymczasem kombatanci byli w tym czasie na frontach, zorganizowani przez państwo w strukturach Wojska Polskiego.

Kolejna uwaga jest związana z problemem sformułowanym przez Autorkę już we Wstępie – oddającym subiektywną ocenę samych weteranów (powtarzaną niestety nazbyt często przez Autorkę) – nieuznania (niedocenia) ich dokonań w II RP, szczególnie po 1926 r., gdy weterani Powstania Wielkopolskiego „... mieli poczucie że w wolnej Polsce nie są doceniani”. Wydaje się, że Autorce, już na wstępie zabrakło właściwej oceny – według jedynych możliwych (w miarę obiektywnych) kryteriów porównania – ilościowo-czasowego – czynu zbrojnego Powstańców Wielkopolskich, z czynem zbrojnym np. Legionistów, wobec których ci pierwsi czuli się niedocenieni i nie dowartościowani. (zjawisko walki na ważniejszym froncie, jest stare jak ruch wojaków i weteranów, aż do dziś). O ile Legionistów (ochotników) możemy liczyć na ponad 55 tys., o tyle najliczniejsze szacunki Powstańców (ochotników) sięgają liczby kilkunastu tysięcy (bez poborowych). O ile Legioniści walczyli przez ponad dwa lata (VIII 1914–IX 1916, a II Brygada jeszcze półtora roku dłużej), to walki powstańcze trwały najwyżej dwa miesiące (od grudnia 1918 r. do rozejmu w Trewirze). Jak zaznaczyłem, wydaje się, że Autorce brak tego dystansu, (wyrażonego wyżej w jedyny możliwy do porównania sposób) wobec zasług całego środowiska, choć w ogólnym bilansie oba są równoważne, niemniej wydaje się, że dziś nie można już powtarzać subiektywnego odczucia – niedowartościowania – całego środowiska weteranów Powstania Wielkopolskiego. Jeśli w bibliografii wymieniła autorka pracę o Krzyżu i Medalu Niepodległości, powinna nie tylko znać, ale uznać konkluzje jej autorów o obiektywnych kryteriach kwalifikowania i nadawania tego odznaczenia. Tymczasem czytamy (s. 81): „Wynikało to m.in. z odznaczeniowej polityki państwa, która wyraźnie preferowała środowiska legionowe.”

To samo na stronie 82 – Do 1938 r. VM V klasy przyznano tylko 60 Powstańcom Wielkopolskim na około 8389 nadań. Czy w tej liczbie są także Powstańcy Wielkopolscy, którzy brali udział w innych walkach o niepodległość i granice Rzeczypospolitej aż do 1921 roku? Są to więc nadania za czyny „niezwykłego męstwa” w ciągu niespełna dwóch miesięcy, dokonane przez 60 spośród kilkunastu tysięcy powstańców, a pozostałe nadania – 8329 – to nadania dla żołnierzy wszystkich formacji polskich walczących w latach 1914–1918 oraz 1918–1921, przez które przewinęło się ponad 1.400.000 żołnierzy. Trzeba policzyć proporcje, aby formułować tak wątpliwe metodologicznie tezy. Jeśli Autorka pokusi się też o zestawienie liczby poległych w całym Powstaniu Wielkopolskim (str. 114) – to z szeregów jednego tylko 5 pułku piechoty Legionów poległo w latach 1914–1920, ok. półtora tysiąca żołnierzy.

Kwestia terminologii.

Sądzę, że Autorka stosuje w wielu miejscach nieprecyzyjną, a nawet błędną terminologię.

Za błędne uważam określanie obozów i miejsc kaźni – mianem hitlerowskich i stalinowskich. Obozy i kaźń były skutkiem działania PAŃSTW: niemieckiego – III Rzeszy Niemieckiej i rosyjskiego – Związku Sowieckiego. Nie możemy odejmować odpowiedzialności od państw, jego struktur i składać je na barki dyktatorów. To przejaw myślenia politycznego, nie zaś historycznego i dlatego trudno mi jest je zaakceptować w pracy historycznej.

Podobnie fałszywie trącając terminologią PRL – jest sformułowanie „walka narodowo-wyzwoleńcza” (s. 115). Jest to kalka z terminu rosyjskiego „narodno-oswoboditelielna” – czyli ludowo-wyzwoleńcza, czytaj rewolucyjna. Polacy walczyli o Niepodległość! Konia z rzędem, jeśli Autorka znajdzie taki termin w prasie II Rzeczypospolitej.

Termin „ruch skautingowy” (nie wiem sąd zaczerpnięty???) – jest nieprawidłowy – należy stosować nazwę – „ruch skautowy”.

Wydaje się, że Autorka powinna niuansować terminy „endecki” i „narodowy”, pierwszy w znaczeniu partyjnym, drugi w znaczeniu ideowym. Np. Bernarda Chrzanowskiego należałoby raczej zakwalifikować do działaczy „narodowych” niż „endeckich”.

Brak przypisów biograficznych, wszystkich wymienianych w pracy osób. Nie wiemy jakie kryterium przyjęła Autorka? Np. tej samej stronie (s. 29), znajduje się przypis biogr. Juliana Lange, a nie ma przypis biogr. Kazimierza Raszewskiego – dlaczego?

Kim byli wymienieni na s. 30 i innych „wojacy”, obok Powstańców Wielkopolskich, czy byli to b. żołnierze armii pruskiej z okresu Wielkiej Wojny (I wojny światowej) – to trzeba wyraźnie opisać!!!

Bardzo często istotne informacje podane są w przypisach, gdy w innym miejscu są one częścią głównego wywodu (miejsc takich jest b. wiele), i trudno recenzentowi zrozumieć klucz kwalifikacji ich do tekstu podstawowego lub do przypisów. (np. zestawienie osobowe – księży lub nauczycieli podane w przypisie, a na s. 158–159 – są w tekście podstawowym).

Część nazwisk podana jest z pełnym brzmieniem imienia, część tylko z inicjałami imienia, np. Władysław Poczekaj i gen. S. Taczak? (s. 157).

Co to jest za termin w pracy naukowej – „międzywojnie” (s. 82), albo też „okres międzywojenny” (s. 171) – tak może napisać dziennikarz, w pracy naukowej należy użyć terminu w II Rzeczypospolitej.

Należałoby doprecyzować termin „patron” (s. 177), który ma wiele znaczeń, a wśród nich dominuje znaczenie – patron ideowy, np. patron szkoły (szkoła imienia ...), jednostki wojskowej (pułk imienia ...), czy drużyny harcerskiej (drużyna imienia ...). Tu użyty w zupełnie innym znaczeniu.

Uwagi merytoryczne:

Ad. Rozdział I.

Autorka, nie charakteryzuje trzech głównych środowisk, z których wywodziły się formacje powstańcze:

1) Ruchu Zetowego (z jego gałęzią gimnazjalną TTZ), skautingiem będącym jego owocem, wreszcie POW ZP, (POW w Wielkopolsce nosiła nazwę POW Zaboru Pruskiego i była odrębną, acz pozostająca w kontakcie z organizacją na której się wzorowała). Bez znajomości zarówno struktur, jak i personaliów, niemożliwe jest ustalenie faktycznego znaczenia i zasięgu oddziaływania ww. organizacji. Prześledzenie funkcji sprawowanych przez „Zetowców” w kierownictwie ruchu militarne, unaocznia zasięg tego wpływu.

2) Drugą polską strukturą paramilitarną w Wielkopolsce, powstałą ponad pół roku później, były tworzone od połowy października 1918 roku, Straże Obywatelskie (przemianowane z początkiem grudnia na Straże Ludowe), które – wszędzie tam gdzie miejscowa żandarmeria pruska, po rewolucji w Niemczech opuściła swe posterunki – spełniała rolę cywilnych formacji policyjnych, podporządkowanych władzom lokalnym. Ze względu na przewagę żywiołu polskiego i opanowanie organizacji przez członków polskiego „Sokoła”, „bractw kurkowych” i skautów, Straże Ludowe szybko stały się niemal narodowymi formacjami paramilitarnymi, podległymi od 14 listopada 1918 roku (faktycznie polskiej) Komendzie Straży Obywatelskiej, a następnie od początku grudnia 1918 roku powiatowym wydziałom bezpieczeństwa Komisariatu NRL. Liczyły one przed wybuchem powstania ok. 5.800 członków i miały na wyposażeniu około tysięcy karabinów.

Komendantem SL był Julian Lange (instruktor „Sokoła” w Poznaniu), a członkiem komendy Henryk Śniegocki, współtwórca skautingu w Poznaniu i członek POW ZP. Jeden z głównych organizatorów SL w Wielkopolsce, Jan Maciaszek, został szefem Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Komisariatu NRL w Poznaniu. Wszyscy trzej wywodzili się ze środowiska „Zet-u” i nadal byli z nim związani;

3) Trzecim środowiskiem, wykorzystanym przez Wielkopolan do stworzenia wewnątrz nich polskich struktur paramilitarnych były oddziały podporządkowane Radom Robotniczo-Żołnierskim, umundurowane i uzbrojone przez niemieckie władze wojskowe. Zaczęły one

powstawać 15 listopada 1918 roku, po rewolucji w Niemczech, jako kompanie Służby Straży i Bezpieczeństwa (*Wach und Sicherheist-Dienst*) organizowane przez Dowództwo Naczelne Rzeszy, w celu przejścia służby garnizonowej i porządkowej – wartowniczej, w ramach struktur wojskowych.

Członkami Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Poznaniu, w miejsce czterech Niemców, którzy zeń ustąpili, zostali 13 listopada 1918 r., czterej członkowie POW ZP¹. Byli to: Mieczysław Paluch, Bohdan Hulewicz, Henryk Śniegocki i Zygmunt Wiza². Dwaj pierwsi byli braćmi „Zet-owymi”, trzeci Komendantem Głównej Kwatery Skautowej na Rzeszę Niemiecką i jednocześnie członkiem komendy poznańskiej Straży Ludowej. Mieczysław Paluch został pełnomocnikiem RRŻ przy dowództwie V Korpusu Armijnego w Poznaniu, a Bohdan Hulewicz, wiceprzewodniczącym poznańskiej RRŻ. Dwaj pierwsi, jako młodszy oficerowie, zostali oficerami w batalionie SSiB w Poznaniu. Inni wychowankowie „Zet-u” i TTZ dowódcami kompanii i plutonów lub podoficerami SSiB. Była to trzecia struktura organizacyjna, uzbrojona i pozostająca w większości w rękach polskich, liczniejsza w większych miastach garnizonowych, m.in. w Poznaniu i Gnieźnie

Bez próby scharakteryzowania – z jakich środowisk wywodziły się, z jakimi były związane poszczególne grupy powstańcze – północno-wschodniej Wielkopolski, Autorka nie jest w stanie zrozumieć, ani prześledzić przyczyn późniejszych podziałów i rozłamów w ruchu weteranów. Zestawienie choćby przytoczonych wyżej nazwisk i życiorysów z gen. Dowborem, czy biografią księdza Adamskiego – pozwoliłoby to zrozumieć. Należy do tego dodać różnice pokoleniowe (najmłodszego środowiska Zetowego), które tworzyło najmłodszą grupę wśród Powstańców. Na zjawisko to zwrócił uwagę w 2018 r. prof. Juliusz S. Tym w artykule zamieszczonym w PHW (którego brak w bibliografii).

Ad. Rozdział II

Wydaje się, że autorka nazbyt głęboko wniknęła w problematykę kół i związków weteranów na poziomie powiatowym, że – jak się wydaje – nie czuje (co widać z lektury pracy), problemów ideowych w samym środowisku Powstańców Wielkopolskich. Gdyby była bardziej zorientowana (o czym już wspomniałem) w biografiiach ich przywódców i

¹ A. Próchnik, *Rada Robotniczo-Żołnierska w Poznaniu w okresie przełomu 1918–1919 roku*, w: „Niepodległość”, t. V, z 1 (9), s. 83–108. Autor podaje (tamże, s. 98), że z RRŻ ustąpili kolejno: 31 XII 1918 r. – Hulewicz, 2 I 1919 r. – Paluch, a 4 I 1919 r. – Śniegocki. Wszyscy oni bowiem traktowali swój udział w RRŻ, jako narzędzie przydatne do przejścia władzy od Niemców, a po wybuchu powstania podjęli inne, wyższe funkcje.

² Zygmunt Wiza (1884–1934), działacz niepodległościowy, członek POW ZP i Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Poznaniu, organizator Powstania Wielkopolskiego (1918–1919), oficer WP, rotmistrz, współtwórca POW GŚL., komendant Żandarmerii Krajowej w Wielkopolsce (styczeń 1919 – lipiec 1920), k-dt Policji Państwowej na Pomorzu (1920–1921).

antagonizmach z okresu samego Powstania, łatwiej przychodziłoby jej identyfikować relacje interpersonalne w latach dwudziestych i trzydziestych.

Szkoda, że Autorka nie pokusiła się o porównawcze zestawienie – na podstawie statutów – choćby celów i form działania różnych organizacji kombatanckich i z zestawienia tego nie wyprowadziła analizy: – co było identyczne, podobne, a co różniło, to samo jeśli chodzi o członków, zadeklarowane formy działania, orientacje ideowe (jeśli były). Wówczas rozdział II byłby bardziej analityczny a nie prezentystyczny.

Dlaczego tabele na s. 69 ustawione są niechronologicznie? Co z ich wynika, jako też z co wynika z diagramu na s. 70? Cóż to za statystyczna wartość 8,34 (osiem i 34-setne) weterana? Należałoby napisać 8–9, lub od 8 do 9 weteranów.

Co oznacza zdanie: Nierzadko kosztem organizacji weteranów powstania rozrastały się szeregi innych formacji skupiających byłych wojskowych. Nic z tego nie rozumiem? – wszak weterani to byli wojskowi, dlaczego kosztem weteranów Powstania rosły szeregi innych weteranów?, jakich? (przyrastało b. Legionistów, Peowiaków, b. żołnierzy armii pruskiej, b. żołnierzy WP (walczących w latach 1919–1920?). Co Autorka chciała napisać i opowiedzieć czytelnikowi??? (s. 73)

Co to są odgórne trendy? (s. 74).

Prof. Franciszek Marciniak – czy był profesorem gimnazjalnym czy uniwersyteckim? (s. 79).

Ad. Rozdział III

Rozdział też jest – jak wspomniałem – najobszerniejszy, a zarazem analiza w nim przedstawiona jest najbardziej wartościowa poznawczo, aczkolwiek Autorka nie ustrzegła się wielu błędów.

Bezsensowne jest zdanie: Odznaczenia miały zazwyczaj kształt krzyży i były noszone na wstążkach. Otóż nieprawda! – Najwyższe rangą miały też kształt gwiazdy (na dodatek przypinanej do fraka), a najniższe medalu – okrągłego!!! (s. 81)

Odznaczenia nadawano, przypinano, zawieszano, ale nie „wręczano” (czyli nie dawano do ręki!!!) (s. 82)

(s. 83) – Żadne działania zbrojne nie toczyły się 1 lipca 1920 r. nad Bugiem. Armia Czerwona była jeszcze o setki kilometrów od tej rzeki!!!

Jakie prawo wyborcze do Senatu – czynne?, – czy bierne? – dawał Medal 10-lecia... (s. 94), to samo z Krzyżem Zasługi (tamże s. 94)?

Nieprawdą jest, że: „Odznaki honorowe i pamiątkowe noszone były na wzór odznaczeń państwowych na wstążkach.” Regulaminy wszystkich odznak wojskowych – honorowych i pamiątkowych, zabraniały upodobniania ich do orderów i odznaczeń państwowych, a także noszenia na wstążkach!!! (s. 97)

Jeśli Autorka cytuje podobnie nieprecyzyjne określenia – z innych prac i nie potrafi ich weryfikować wpada w pułapki. Odznaczenia i odznaki były przyznawane za walkę „o coś” a nie z „kims” (wrogiem!) (s. 97).

Autorka dysponuje b. wąskim zakresem wiedzy poza-źródłowej, czego dowodem jest drugi akapit na s. 99, a także kolejne.

Czy są badania wskazujące na to jak liczna grupa b. uczestników strajków antypruskich z lat 1901–1907 brała udział w Powstaniu Wielkopolskim?; i w związku z tym – czy prawdziwe jest zdanie: „Powstańcy Wielkopolscy w znacznej mierze wywodzili się grona uczestników ...” (s. 100).

Gdy gen. Dowbor wnioskował ustanowienie znaku Wielkopolska matkom Poległych – nie był już dowódcą powstania, ale dowódcą Wojsk Wielkopolskich. (s. 101).

Jaki to plac, jakiego 7 pułku? – siódmych pułków w Wojsku Polskim było z siedem, jeśli nie osiem w latach 1918–1922!!!

Tabele na str. 142 pozostają bez komentarza.

W zdaniu: Recytowano wiersze klasyków: *Redutę Ordona i Śmierć pułkownika ...*, są aż dwa lapsusy: 1) klasyk jest jeden, 2) należałoby nazwać go wieszczem. (s. 160).

Bardzo wartościowe rozważania dotyczące „plagi sztandarów” (s. 165 i nast.) – mieszczą się w sygnalizowanym we wstępie „syndromie weterana”. Cieszę się, że autorka miała odwagę podnieść ten problem! Aż się prosi głębsza analiza tabel na str. 168 i 171 w korelacji ze sobą!!!

Przy okazji ceremoniału związanego z nadawaniem sztandarów, należałoby zwrócić uwagę na odmienność liczby osób rodziców chrzestnych, w ceremoniale wojskowym – dwoje (mężczyzna i kobieta, jako przedstawiciele fundatorów), w przypadku weteranów – praktycznie zacierają się różnice między fundatorami a rodzicami chrzestnymi. (s. 178). Walki o sztandar (s. 183 i nast.) – to klasyczny przykład syndromu „weteranów” i dobrze, że Autorka nie zataiła tych gorszących się wydarzeń.

Wartościową częścią pracy jest podrozdział 3.3. – Opieka nad rodzinami weteranów. Już we Wstępie, zasygnalizowany został problem związany z charakterystyką środowiska weteranów Powstania Wielkopolskiego, o którym Autorka napisała: „Weterani poszukiwali pracy, zakładali rodziny i podejmowali działalność w polskich organizacjach. Byli w

podobnym wieku, wywodzili się z podobnych, jeśli nie tych samych środowisk; zmagali się z tymi samymi problemami, związanymi głównie ze znalezieniem miejsca w odrodzonym państwie.” W rozdziale III jest dużo interesujących informacji o wielkim kryzysie ekonomicznym, który dotknął całe polskie społeczeństwo i zmaganiu się z bezrobociem na pierwszej połowie lat trzydziestych. To jedna z bardziej wartościowych części pracy, ukazująca – jak kryzys ten dotknął środowiska weteranów na wsi i w małych miasteczkach czterech badanych powiatów. Ale, jeśli Autorka – już we wstępie – uznała, że są to problemy ważne, a co więcej w jednym zdaniu zestawione – poszukiwanie pracy, zakładanie rodzin i działalność w polskich organizacjach, a następnym stwierdziła, że istotne było „...znalezienie miejsca w odrodzonym państwie” – to problematykę tę, podjęła w bardzo skromnym zakresie w swych badaniach. Nie wiemy – czy nie pozwalała na to baza źródłowa, czy też nie dostrzegła potrzeby odpowiedzi na pytania, podjęcia problematyki, którą sama postawiła we wstępie. Tymczasem recenzent spodziewałby się odpowiedzi na szereg pytań – Czy i w jakim stopniu wolna, odrodzona II Rzeczypospolita otworzyła przed młodymi (w tym młodymi weteranami Powstania Włkp.) – zamkniętą dotąd w zaborze pruskim – drogę do nauki (począwszy od polskiej szkoły powszechnej – aż po wyższe uczelnie), drogę do urzędów i stanowisk wszystkich rang, począwszy od podoficerów do oficerów w wojsku, w służbach państwowych (na poczcie, telegrafii, kolei, w policji, straży granicznej, urzędach drogowych, itd.), w urzędach samorządowych i państwowych, jako nauczyciele w szkołach? (Tych ostatnich wymienia Autorka na s. 78, zaledwie w przypisie, ale tylko nauczycieli i kier. szkół, a gdzie są inne zawody i służby państwowe, chociażby wojsko? Pośrednią informacją może być wzmianka o Stowarzyszeniu Niższych Pracowników Poczty i telegrafów w Szubinie (s. 296), którzy zasłużyli na „gwóźdź” w drzewcach sztandaru weteranów.

Nie znalazłem odpowiedzi nie tylko na pytanie, jakie miejsce zajęli w odrodzonym państwie, ale również – Czy i w jakim zakresie przynależność do organizacji ułatwiała taki awans? – Czy organizacje zajmowały się promowaniem i wspieraniem swych członków w uzyskaniu posad w samorządowych i państwowych? Nawet jeśli materiał źródłowy nie pozwala na pełną odpowiedź na to pytanie – wydaje się, że obowiązkiem historyka było jego postawienie i choćby próba odpowiedzi na nie. Dopiero na tym tle moglibyśmy ocenić w jakim stopniu, w środowisko to, w pokolenie te – uderzyło zjawisko kryzysu i bezrobocia.

Nb. – co to znaczy „wysoki” poziom bezrobocia(?) (s. 205), czy 5–7% jak na Mazowszu obecnie, czy 20–30 jak w niektórych regionach Hiszpanii obecnie?

Co to znaczy, że odznaczenie miało „symboliczne znaczenie” dla poprawy sytuacji socjalnej...? (s. 206).

Wreszcie interesujące byłyby statystyki emigracji za chlebem (s. 213). Czy można pokusić się o określenie skali tego zjawiska?

Język.

Niestety bardzo słabą stroną pracy jest jej język. Liczba nieporadności i lapsusów nadaje się do „słownika wypracowań szkolnych”, ale ta satyryczna rubryka nie istnieje wraz likwidacją dawnej wersji „Przekroju”, np.:

Obóz polski składał się z trzech obozów dyspozycyjnych. (s. 14).

... rozprężenie w oddziałach powstańczych uniemożliwiło udzielenie wsparcia militarnego Pomorzanom. (s. 17) – Niezależnie od nieprawdziwej tezy, brzmi to niezręcznie.

... do Poznania przyjechała Misja Międzysojusznicza, która poniosła fiasko (s. 18)

O jakich „przykrywkach” bez cudzysłowu pisze Autorka na s. 27?

W opozycji do jakich władz pozostawało TPW w 1921 r.? (s. 28)

W jakim terenie Urząd Wojewódzki odmówił rejestracji? (jak wyżej)

Nie wolno w pracy historycznej używać formy bezosobowej. Wyjątkowo możemy jej użyć, gdy w poprzednim zdaniu poznamy podmiot działający – „Obradował Sejm, przegłosowano ustawę.”, albo gdy nie znamy tego podmiotu – np. „Skradziono nam rower!” Natomiast nie można napisać: Odsunięto od władzy w organizacji gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. – Kto odsunięto????!!! (s. 32) Opuszczenie obrad przez część działaczy – kto opuścił?, dlaczego? (tamże). Kto – obwiniano – ??? (s. 153). Czy obwiniał czy był obwiniany przez W. Cichy?

Nie może być powstańców z roku 1918–1919, raczej z lat 1918–1919 (s. 34); w innym miejscu jest poprawnie (s. 301).

„Proces wstępowania organizacji kombatanckich do FPZOO postępował ... (s. 34) – proces postępował – niezręcznie to brzmi.

Czemu „detaszowany” a nie „wydzielony” (s. 36)

Nie brzmi poprawnie: ... zajęcie opozycji wobec rządzących... (s. 47),

Podobnie: ... zjednoczenie także tej organizacji pod szyldem (s. 51), także słowo: przybudówka obozu pomajowego o Związku Strzeleckim – toż to żargon, a nie język doktoratu. Jak można „przejąć” organizacje kombatanckie – terminologia rodem z propagandy PRL, szkoda że nie przez „wrogie ośrodki”?!?!

Dlaczego W. Cichy był „kłopotliwy” dla organizacji? (s. 56)

Jacy pracodawcy nakłaniali? (s. 61)

Odnaczenia przyznawane ... były podkreślane przez prasę. (!?) (s. 81)

Widoczna jest przedsiębiorczość przedstawicieli władzy (!?) (tamże, s. 81)
... wyróżnienia powodują ... satysfakcję, czy też są źródłem satysfakcji (s. 81)
Koszty te stawały na przeszkodzie odznaczonym. (s. 85)
Nie zrezygnował z przyjęcia wyróżnienie, ale odznak (albo znaków) wyróżnienia (s. 86)
Wniosku się nie argumentuje ale uzasadnia (s. 86)
... stąd w tych kręgach nastroje wokół odznaczeń było minorowe (s. 86)
Wnioskował o zaopiniowanie na bazie pamiętnika. (s. 87)
Nie stosuje się skrótów, ani skrótowców na początku zdania: „ZWPN w Łabiszynie...”
(s. 88)
Pierwsze lata po ustanowieniu orderu nie przyniosły weteranom ... wyróżnień tym odznaczeniem (s. 90).
Podobna inicjatywa zaistniała (s. 91).
... zmalało znaczenie Krzyża Walecznych (?) (s. 92), na czym polegało to zmalenie???
Czy można być laureatem odznaki? (s. 103), czy raczej osobą wyróżnioną, uhonorowaną!
Wydaje się że można wracać do Macierzy, a nie ma potrzeby aby wracać do „swej Macierzy”. (s. 104–105)
Rocznica jest Powstania, a nie powstańcza! (s. 105)
„Dowartościowanie” powstańców – to nazbyt współczesne, dziennikarskie, określenie, niegodne ich czynu! (s. 105)
Oficerowie są z 61 pułku piechoty, albo pułku 61, ale nie z pułku 61 p. piechoty! (s. 106)
Publikowanie danych wyróżnionych ... dodatkowo wpływało na prestiż osób docenionych. (s. 112).
... liczba nie zaspokajała potrzeb środowiska (s. 113)
Pomniki stawia się na grobach a nie nad grobami (s. 118, i 122)
Dlaczego znicze mają być tradycyjne (s. 124)
Największe zaangażowanie przejawiały większe ośrodki ... (s. 151), przypis 668.
Uczono mnie w szkole, że pojęć: bohater i patriota nie tylko nie opatruje się przymiotnikami, ale i formy czasownikowe nie podlegają stopniowaniu. Tak jak nie można być „szczerym patriotą”, tak nie można być „wielkim” i „największym” patriotą lub bohaterem.!!! (s. 170).
Zdanie: „Nowe organizacje spod znaku ZbUPN nie wykształciły potrzeby posiadania rozpoznawalnego znaku. (s. 174) – brzmi jak pseudonaukowy „meta język”.

s. 188 – zapewne odznaka, a nie odznak.

s. 190 – czy można należeć „nie często”?

Co to znaczy „Tłem i odnośnikiem” (s. 300) – niezręcznie...!

Materializował się podział kręgów ... (s. 302).

Uwagi końcowe

Spośród wielu kryteriów oceny: za poprawne uważam sformułowanie problemu badawczego (zawartego w tytule), szerokość przeprowadzonej kwerendy archiwalnej i bibliograficznej, a także podkreślam znaczenie najbardziej wartościowego poznawczo (a zarazem najobszerniejszego) – Rozdziału III, który ratuje tę pracę.

Muszę natomiast zwrócić uwagę na nieproporcjonalną konstrukcję, w której – wartościowy, jak wspomniałem – rozdział III można było podzielić na kilka mniejszych, a także rozbudować rozdział II.

Najsłabszą stroną pracy jest jej język, który autorka (jeśli nie uczyniła tego niestety przed oddaniem pracy do recenzji) winna skorygować przed ewentualnych wydaniem pracy drukiem. Poprawić także należy liczne błędy merytoryczne.

Niemniej lektura rozdziału III i potrzeba docenienia ogromnego trudu włożonego w jego przygotowanie przekonują mnie do pozytywnej oceny wysiłku doktorantki. W związku z czym wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów procedury związanej z uzyskaniem stopnia doktora historii.

(-) *Grzegorz Nowik*

